

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.
miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rekopismów się nie zwraca.

Z parafii sanockiej rz.-kat.

Ubiegły tydzień był wielkim świętem dla rz.-kat. parafii sanockiej, przybył bowiem w mury naszego miasta wielce dostojny Gość z arcybiskupstwa dla niej błogosławieństwem. Pierwszą połowę tego tygodnia zajęły więc przygotowania na przyjęcie tego zaszczytnego Gościa, drugą połowę wypełniły uroczystości kościelne i hołdy składane przez wiernych parafian swemu Arcybiskupowi. Gazeta Sanocka powitała już we wstępnym artykule zeszłego tygodnia Przeznaczonego Dostojnika i Zwierzchnika rz.-kat. parafii sanockiej; przy sposobności jednak tych zaszczytnych Arcybiskupskich odwiedzin godzi się wspomnieć także o zasługach Pasterza tej parafii, kanonika i dziekana, a zarazem proboszcza sanockiego Ks. Bronisława Stasickiego. Opiekę nad tą parafią objął Ks. Proboszcz Stasicki przed pięciu laty. Każdy, kto przez te pięć lat przypatrywał się uważnie życiu i działalności Jego, musi odczuwać w sercu dla niego cześć i wielki szacunek. Parafia sanocka, a zwłaszcza kościół parafialny potrzebowały bowiem i potrzebują troskliwej i starannej opieki i z całą stanowczością, bez wszelkiego pochlebstwa, chociaż z pełnym zadowoleniem stwierdzamy imieniem całej tej parafii, że ks. proboszcz Stasicki zadanie to wypełniał i wypełnia z wielką gorliwością i z wielkim dla tego kościoła i dla wiernych całej parafii pożytkiem. Mimo wątpliwego zdrowia i wieku poważnego spełnia On swoje pasterskie — a dodamy i obywatelskie — obowiązki tak, że może być wzorem i przykładem dla wszystkich — zdziałał on w ciągu tych pięciu lat więcej, niż wielu młodszych od niego i silniejszych.

W artykule dorywczym dziennikarskim nie podobna nam wyliczyć wszystkich zasług tego Dobrego Pasterza naszej parafii, ale aby nas nie posądono o gołosłowne twierdzenie, wspomniemy najważniejsze. I tak

wiadomo nam dobrze, jak ubożuchnym był zapas ubiorów i aparatów naszego kościoła, kiedy ks. Stasicki do nas przybył, co zaś ze szczupłych dochodów tej parafii potrafił On przez te 5 lat sprawić (nie mówiąc o odnowieniu aparatów uszkodzonych), to wzbudza w nas szczerzy podziw. A to, na co każdy dzisiaj patrzy, owe piękne wieże, ozdoba kościoła i miasta tego, a dzwony świeżo nabite — czyż to wszystko nie dowodzi nieustrudzonej prawie troskliwości i zapobiegliwości naszego Zaczynego Proboszcza? A i o podniesienie ducha wiary i pobożności swych parafian czyż nie dba ten Dobry Pasterz? Czyż nie stara się co roku o jak najlepszych kaznodziejów dla nich na czas rekolekcyjny? A piękne i uroczyste urządzone co roku nabożeństwa majowe, a Misyse urządzone przed paru laty czyż nie są najlepszym dowodem tej troskliwości o zbawienie duszy owieczek powierzonych Jego pieczy?

Ażebym zaś i Jego współpracownicy parafialni byli zadowoleni, postarał się dla nich o zdrowie, przyjemne i miłe mieszkanie w odnowionym z gruntu probostwie.

Na sam koniec pozostawiliśmy sobie umyślnie wzmiankę o obywatelskiej i społecznej działalności ks. Stasickiego — bo pod tym względem może On być wzorem i godnym naśladowania przykładem „że dobry ksiądz może też być dobrym obywatelem”.

Dowodem tej strony działalności naszego Proboszcza są liczne Jego zasługi w różnych towarzystwach sanockich. Znamy je wszyscy dobrze, wspomnę więc tylko przedewszystkiem o Towarzystwie św. Wincentego à Paulo, boć On jest założycielem i duszą tego Towarzystwa, a działalność na polu miłosierdzia jest dla każdego dobrego katolickiego kapłana jednym z najzaszczytniejszych obowiązków. Ze je rozumiesz i że je wypełniasz gorliwie, niechaj Ci, zacy Kapłanie, będą zapłatą wdzięczne serca tych „bezdomnych”, którzy z tego Towarzystwa czerpią i czerpać będą wsparcie.

Również gorliwie popierał ks. Stasicki inne Towarzystwa, jak: Bursę jubil., Tow. pomocy naukowej, Ochronkę, Tow. szk. ludowej, Kółko rolnicze i t. d. Kto wie, na ile to przykrości narażają się ci, którzy urządzają rauty i festyny, podziwiać musi gotowość, z jaką zawsze nasz zacy Proboszcz przewodniczył lub brał udział w rozlicznych komitetach owych Towarzystw.

Na osobną wzmiankę zasługuje działalność ks. Stasickiego w Radzie miejskiej sanockiej. Jego takt i szlachetna solidarność w sprawie uzdrowienia stosunków, panujących w naszej Radzie miejskiej, zyskały mu szczerze uznanie u dobrze myślącej, a bezinteresownej części naszej inteligencji. Jeżeli to pełne godności zachowanie się naszego Proboszcza nie zyskało uznania w naszej sławnej Radzie powiatowej, to jest to tylko ubolewania godny objaw stosunków, panujących w tej instytucji.

Z przemówień wreszcie na wieczornicach i uroczystościach sokolskich poznaliśmy wreszcie naszego ks. Proboszcza, jako dobrze myślącego patryotę. Najlepszym zaś uznaniem dla tej strony jego charakteru jest wybór na przewodniczącego powiatowej ochrony narodowej.

Ze ks. Bronisław Stasicki umie sobie zjednywać serca swych parafian, najlepszym dowodem tego jest miłość, jaką otaczają Go do dzisiejszego dnia Jego dawni parafianie jaćmiercy, a której dowód wruszający dali podczas Jego ostatniej ciężkiej słabości.

Niechaj tych kilka słów szczerzego uznania będą Ci, Przeznacny Duszpasterzu nasz, skromną zapłatą za Twe zasługi, zacy charakter i poczciwe serce; policzy Ci je dokładniej kiedyś Ten, który jest Najsprawiedliwszym Sędzią wszystkich naszych uczynków.

Z bruku.

Czytałem kiedyś o Stańczyku anegdotę, iż wygrał zakład, twierdząc, że w Krakowie najwięcej jest lekarzy. Ja utrzymuję, że teraz wygrałbym tak samo w Sanoku stawiając twierdzenie, iż u nas obecnie najwięcej — inżynierów. Kto mi nie wierzy, niechby pofatygował się ze mną po ulicach miasta, a ofiaruję się nie tylko go przekonać i zakład wygram, ale zaskarbię sobie jego wdzięczność na zawsze tem, że zobaczy rzeczy, o których mu się ani śniło.

Starożytni bajali coś o labiryntach, a imię Dedala tak było sławne, iż pamięć jego do naszych czasów dotrwała, i dziś jeszcze meczą się nad jego bajecznym zyciorsem gimnazjaliści, studiując go z wielkim swoim pożytkiem w różnych językach, ale to, co zobaczyć i ile nauczyć się można sztuki budowniczej u nas, studiując nie zabytki, ale twory najnowszych czasów w ulicy n. p. Różanej i koło łaźni — to zapędziłyby i Dedala i jego sztukę w koźli róg. Ale nic

dziwnego, te same przyczyny wywołują często te same skutki i to nawet w spotęgowanej mierze, — i tu stało się tak samo. Dziś postęp na każdym polu, słusznie przeto nasi domorośli Dedalowie zdolnościami przewyższają swego protoplastę — zawdzięczając tak samo jak i on wszystko tylko wrodzonym zdolnościom — nie czytałem bowiem w żadnym zyciorysie, aby Dedal uczył się gdzie na technikum i uzyskał dyplom inżynierski.

Nasze sanockie labirynty przewyższają wszystkie inne, szczególnie jakością użytego do budowy materiału, bo labirynty były zwykle murowane, u nas buduje się je i to w dodatku bez wiedzy Magistratu z drzewa, co mojemu zdaniem o tyle zasługuje na pierwszeństwo, że w razie pożaru taki drewniany labirynt łatwiej spłonie i Dedalowie mają nowe zajęcia i zyski mieszkańcy mogą się także łatwiej przemienić na pieczeni.

Miał Dedal takich, którzy zazdrościli mu sławy i wzięcia, mają ich także nasi — i ci reakcyoniści zacofancy, którzy chętnie zdławiłby każdy postęp, unicestwili każdy talent, dobijający się miłego grosza kosztem bliźniego swego, wymyślili podobnoś jakieś

ustawy i ograniczenia, że ten, kto chce prowadzić budowę, powinien się przód tego nauczyć — ba nawet mistrz tak mizernego procederu, jak budowanie kanałów, musi wykazać się odpowiedniemi uzdolnieniami, i wsteczna ustawa nawet o nim orzeka, że to przemysł koncesyjonowany. Może to potrzebne gdzie indziej — ale nie u nas — i nie wobec naszych utalentowanych inżynierów z natchnienia — w chałatach.

Widzi się beczkę cementu wieszoną na wozie — przychodzi natchnienie, że i to może być interes, i czego więcej potrzeba? Sprowadza się formy do wylączania rur betonowych, kilka beczek cementu, żwir i piasek jest nad Sanem — i wszystko gotowe. Najmuje się do roboty pierwszego lepszego chłopca, który chce kopać łopatą — i Dedaj gotów. A jak to szybko, sprytnie, wszystko idzie, to widzieliśmy przecież w ulicy „Grzegorza z Sanoka”, gdzie kilkanaście metrów kanału budowano prawie dwa miesiące!

Nie — żart na bok Świetny Magistracie — ale taka pobłażliwość dla domorośliwych Dedalów, to więcej jak słabość, więcej jak obojętność dla dobra powszechnego, którego

Z pobytu naszego Arcypasterza w Sanoku.

Punktualnie o godzinie 4-tej po południu, jak było zapowiedziane w programie podanym w poprzednim numerze „Gazety” przybył ks. biskup konwojowany przez banderyę z Posady sanockiej, która wyjechała mu na przyciu, do Sanoka.

Przed bramą tryumfalną, ustawioną u wylotu ulicy Grzegorza z Sanoka, oczekiwali reprezentacje władz i Towarzystw, młodzież szkolna i tłumy publiczności. Z pomiędzy Towarzystw zauważyliśmy: Straż ochotniczą pożarną, która usiłowała utrzymać porządek, Tow. „Sokół”, „Ogniwo”, „Czytelnię mieszczańską” i „Kasyno”. — wreszcie uczniów tutejszego gimnazjum i uczenie szkoły żeńskiej, uczniowie szkoły wydziałowej męskiej ustawili się przy drugim końcu ulicy naprzeciw kościoła.

Kilka minut przed 4-tą strzały moździerzy z góry Mickiewicza oznajmiły miastu, że oczekiwany gość się zbliża, a niebawem w ulicy Kościuszki zamigotały krakuski i chorągiewki bandery. Powitanie przy bramie nie odbyło się z powodu rzęskiego deszczu, który puścił się kilkanaście minut przedtem. Powóz wiozący dostojnego gościa minąłszy bramę zatrzymał się dopiero przed głównymi drzwiami kościoła, a za powozem i po obydwu jego stronach sunęła niewstrzymana fala tłumy, który tak w jednej chwili zalał ulicę i plac przed kościołem, że o jakimkolwiek porządku i mowy nie było. Zaledwie ks. biskup w asystencji duchowieństwa przekroczył progi kościoła, w jednej chwili powstał tam taki tłok, że z trudem ledwie udało się wprowadzić do kościoła dzieci, które przyjąć miały Sakrament Bierzowania.

W Kościele przemówił od ołtarza ks. dziekan Stasicki, a następnie od tronu ks. biskup. Dla panującego jednakże w kościele natłoku, wskutek czego ciągnęły, w nawie kościelnej panował niepokój, zaledwie ci, którzy w presbiterium stali, mogli treści przemówień pochwyć, dla dalej stojących było to wprost niemożliwe.

Zauważyliśmy niestety tak podczas przybycia ks. biskupa do kościoła, jak i podczas Bierzowania rzecz, którą wytknął według zdania naszego koniecznie należy. — Oto niektóre panie, chociaż strój ich wskazywałby na to, że się do klasy tak zwanej inteligentnej zaliczają — zachowaniem swoim najkategoryczniej temu zaprzeczyły. — Boć przecież wyrażenie że zbroczeniem obuwem na ławki w kościele, w których drudzy siadają, przyszedłszy do kościoła na nabożeństwo a nie dla ciekawości, i na suknie pozostawione błoto zabiorą, jest tego najlepszym dowodem. Ciekawość cór Ewy znana powszechnie — ale wychowanie dobre — jeżeli je kto otrzymał — potrafi nawet ciekawość poskromić, szczególniej, że znajdowały się w kościele, i że odbywał się przeciw

strzedz przeciw, pierwszym Twoim obowiązkiem. Takie fuszerki wyrządzają na przyszłość nieobliczone szkody, bo przeciw kanał zbudowany bez należytego spadu gorszy jest od żadnego, przyczynia się bowiem do zapowietrzenia miasta, — a rury betonowe położone tuż pod powierzchnią na przyszłość nie pozwolą na ulicy umieścić nawet słupa pod latarnię — z obawy, że się kanał uszkodzi i otworzy wśród ulicy.

Przeto choćbym w przyszłości nawet zakład miał przegrać, to mimo tego wyrażam skromne życzenie w imię dobra powszechnego, abyś przeprosił trochę naszych sanockich Dedalów, nie pozwolił kłecić tyle labiryntów, a do wykonania robót przy kanałach dopuszczał tylko takich, którzy chociaż kiedyś o niwelowaniu słyszeli. Może przeproszonym przeko jakiś czas będzie, ale można im na pociechę poradzić, by się tylko do takich robót brali, które wykonać potrafią, — boć przecież trudno dla ich przyjemności dać całe miasto zapowietrzyć.

Alfa.

akt religijny, wobec którego każdy człowiek dobrze wychowany będzie się zachowywał z pietyzmem — a nie tak jak gdyby znajdował się na jakim widowisku, wreszcie pamiętać by im należało, że przykładem swym pociągną maluczkich, a jeżeli to dla starszych miało być przyzwyczajeniem, to dlaczegoż nie miałyby być dla dzieci!

Sakramentu Bierzowania udzielał ks. biskup do godziny pół do szóstej, poczem udał się na plebania. W piątek rano odprawił ks. biskup mszę św. dla młodzieży gimnazjalnej i udzielał Sakramentu Bierzowania. O godzinie 10¹/₂ przedstawiały się deputacje władz i Stowarzyszeń, a mianowicie ze Starostwa, Sądu, Prokuratorji państwa, Dyrekcji skarbu, poczt, kolei, Rady powiatowej, Magistratu, ze wszystkich szkół, zarząd szpitala powszechnego, fabryki, a z pomiędzy Stowarzyszeń: Towarzystwo szkoły ludowej, Św. Wincentego á Paulo, Ogniwo i Stowarzyszenie rękodzielnicze. Po przyjęciu deputacji składał ks. biskup wizyty naczelnikom władz, a następnie o godzinie 4-tej popołudniu udał się do fabryki wagonów i maszyn.

Przyjazd Najdostoj. Gościa do fabryki nastąpił godzinę wcześniej, jak było zapowiedziane w programie. Wyjazd z miasta zapowiedziany był głosem syreny parowej, który brzmiał aż do chwili wjazdu w bramy fabryki. W czasie zwiedzania warsztatów pracowano bez przerwy, a zastanowiono takową w opuszczeniu warsztatu przez Gościa. Wyjaśnień udzielał naczelnny dyrektor fabryki p. Misiągiewicz.

W obszernej hali maszyn przygotowano dla Biskupa tron zdobny białym polskim orłem i zawieszonym u szczytu pajakiem z różnokolorowych lampek żarowych, które w chwili wstąpienia na tron, zajaśniały silnem, elektrycznym światłem.

Pobłogosławiwszy liczne rzesze robotnicze pozdrowił je Najd. Gość słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!” — i przemówił mniej więcej w te słowa: Moi drodzy, witam was i tutaj w ognisku pracy fizycznej, aby dać dowód, że cenię pracę i pracujących szanuję i jako służa tego kościoła, który otacza swą opieką wszystkich wielkich i małych, pracujących umysłowo i fizycznie. — Jestem sługą Tego, który pracę uświęcił. W dawnych czasach dzieliła się ludzkość na dwie połowy, na garstkę możnych i na tłumy proste robotce i biedne. Nie było wówczas uszanowania dla pracy, lecz były walki obu wrogich sobie obozów.

Ludzie bogatsi nie umieli uznać pracy maluczkich i owszem karali ich za najniższe przekroczenia, mieli ich za niewolników. Gdy Syn Boży przyszedł na ziemię, zaprowadził powszechną miłość i braterstwo. Sam ciężko i pokornie pracował przy warsztacie ciesielskim.

Pracował chociaż nie potrzebował, bo chciał pracy nadać szlachectwo. W tym duchu postępuje i kościół katolicki. Chrystus tworzył zgromadzenia, zakłady, szpitale, przytulki, budował instytucje różne dla ubogich pracujących — i opiekował się nimi po mieszczańsku. Wprowadził braterstwo na ziemi. Naśladuje go w tem kościół katolicki — równając wszystkich w łaskach bożych, zapraszając wszystkich do tego samego stołu. Ten duch kościoła św. jest chrześcijańskim.

W naszych czasach jest ta opieka nad pracującymi jeszcze więcej rozwinęta, bo weszła na prawdziwe obszerne tory. Ojciec św. Leon XIII powiedział: Żal mi ludu! — i ja za nim powtarzam żal mi tego ludu pracującego i żywią dla niego miłość.

Błogosławię kierowników tego zakładu i cieszę się z rozwoju tej fabryki, pierwszego ogniska wielkiej pracy w kraju. Oby Bóg jej błogosławił i kierował jej losami dla dobra jej pracowników i dla dobra kraju naszego biednego. Kraj nasz zależy od zagranicy. Staraniem wszystkich obywateli powinno być, dać tysiącom rąk polskich zarobek, aby niepotrzebowali szukać pracy u obcych. Bóg niech naszej pracy błogosławi.

Moi drodzy ciężko pracujecie. Przechodząc warsztaty, wśród licznych ognisk — powiedziałem: to mały obraz czyśca ziemskiego. Pracujcie jednak, ta praca stanie się dla was błogosławieństwem. Pracujcie jednak wedle myśli Bożej, po bożemu. Praca jest pokutą na tej ziemi, ona dusze wasze uświęca. Pamiętajcie, że jesteście chrześcijanami, kierujcie dusze wasze w górę ku Bogu. Praca da nam chleb ziemski. Trzymajcie się matki kościoła św., ta matka zawiedzie was do

upragnionego celu. Ona wam da łaskę Bożą, ona was umocni, ona wam da wreszcie królestwo niebieskie.

Niewierzcie tym, którzy was chcą oderwać od piersi macierzyńskiej. Oni wam chleba nie dadzą lecz chcą wam wydrzeć wiarę, dusze wasze zagubić. Kościół święty pragnie podniesienia stanów pracujących. My słudzy boży — nie zazdrościmy wam praw przynależnych. Podnosicie swój stan robotniczy, zawiązujecie stowarzyszenia zawodowe, ale pod sztandarem katolickim. My wszyscy jesteśmy waszymi przyjaciółmi, my was wesprzemy.

A teraz daję wam błogosławieństwo na dalszą pracę, na dalsze trudy.

Poczem Ks. Biskup zaintonował pieśń: Serdeczna Matko, której kilka zwrotek wszyscy obecni odśpiewali — i opuścił fabrykę otoczony banderyą dziarskich Posadzan.

W dniu 22. bm. w sobotę po mszy odprawionej w kościele OO. Franciszkanów, zwiędził obydwie tutejsze szkoły wydz., witany przez Dyrekcję obydwu szkół, przemówił do gron nauczycielskich i działwy — i udzielił im błogosławieństwa. Następnie udał się do sali Sokoła, gdzie oczekiwała go młodzież gimnazjalna z dyrektorem i gronem nauczycielskim na czele. Ze Sokoła udał się o godzinie 12-tej na plebania, gdzie przed obiadem odbyła się konferencja z tutejszym Komitetem kościelnym. Po południu zaszczylił dostojny Gość swoimi odwiedzinami bursę jubil. im. cesarza Franciszka Józefa I. oraz Ochronkę. Bliższe szczegóły tych odwiedzin odkładamy z powodu spóźnionej pory do następnego nru.

Powiat sanocki w cyfrach.

XXIX.

B) Podatki pośrednie.

Inne znaczenie pod względem ekonomicznym może mieć przemysł naftowy, gdyby się w powiecie rozwinął tak, jak w powiatach krośnieńskim i jasielskim. Te powiaty po drohobyckim tworzą drugie wielkie centrum tego przemysłu w powiecie. Już sam ten produkt jest bez porównania pożyteczniejszy, niż wódka lub piwo. Nadto produkt ten znachodzi obdyt nawet za granicą, tym sposobem do powiatu napływa bardzo wiele obcych kapitałów.

Z chwilą gdyby w powiecie przemysł ten się rozwinął, musielibyśmy znaczenie jego ekonomiczne ocenić z podobnego punktu widzenia, z jakiego ocenialiśmy znaczenie fabryki wagonów w Sanoku.

Ponieważ nie możemy podać cyfr, odnoszących się do reszty podatków pośrednich, poprzednio nie wyszczególnionych, skończymy rozdział o podatkach następującymi zestawieniami sumarycznymi:

Podatki bezpośrednie w powiecie wynosiły w r. 1903. 289.459 K.

Podatki spożywcze w powiecie wynosiły w r. 1903. 187.678 „
razem 477.137 K.

Dodatki gminne, powiatowe i krajowe wynosiły około 300.000 „
razem 777.137 K.

Do tych podatków, opłacanych przez powiat w łącznej sumie około 800.000 K. (wypada więc prawie 8 K. na głowę), należy dodać cały szereg innych podatków pośrednich i dochodów państwowych. Są one jednak obliczone dla całego kraju do roku 1897. ale nie dla powiatu.

O wysokości ich, przynajmniej w pewnem, przybliżeniu mogą świadczyć cyfry zebrane dla Galicji:

Podatki bezpośrednie dla Galicji, ale już z niepomiernie wysokimi (bo wynoszącymi połowę sumy przypadającej na całą Austryę) dochodami egzekucyjnymi i procentami zwłoki, wynosiły w r. 1898. przeszło 25.000.000 K.

Podatki spożywcze wynosiły w r. 1898. przeszło 35.000.000 „
razem 60.000.000 K.

Dochody z monopolu, cła, takz woj-skowych, stempli, taks i należności, cehowania, opłat górniczych, loteryi, myta, własności skarbowych i zakładów państwowych około 40.000.000 K.

Razem dochody państwa z Galicyi wynoszą przeszło 100,000,000 K. 60% ogólnych dochodów państwa wypada na podatki bezpośrednie i pośrednie, a 40% na inne podatki i dochody. Ludność więc powiatu płaci na rzecz państwa w przybliżeniu około 800,000 K. rocznie, a doliczwszy do tego dodatki powiatowe, gminne i krajowe około 1,100,000 K. Jeśli obliczać będziemy te kwoty podług ich stosunku procentowego dla Galicyi, na jednego mieszkańca powiatu wypadłoby przeszło 10 koron rocznie, a na ojca rodziny 50 K. Suma ta ostatnia świadczy o tem, o ile są usprawiedliwione powszechne narzekania na ucisk podatkowy.

(C. d. n.)

Memoriał

do Rady gminnej król. woln. miasta Sanoka w sprawie mających się urządzić wodociągów.

Niezaprzeczoną jest rzeczą, że do podniesienia zdrowotności mieszkańców miasta potrzebną jest woda czysta, zdrowa i w dostatecznej ilości — ta ostatnia okoliczność potrzebną jest nadto ze względów na różne cele gospodarstwa, a zwłaszcza na wypadek pożaru. Niedostatek w tym kierunku dawał się od dawna odczuwać w Sanoku i dlatego myśl urządzenia wodociągów podnoszona już nieraz, jak widzimy jednak dotąd bez skutku. Chcąc urzeczywistnienie tej myśli przyspieszyć zawiązała się za inicjatywą przyniera miejskiego Władysława Beksińskiego ankieta, która przestudowała dotychczasowe przez niego dokonane badanie i na tej podstawie wydaje obecnie w streszczeniu poniżej swoją opinię, która przyczyni się może do przyspieszenia stanowczej decyzji Świątnej Rady i do powzięcia uchwały tego rodzaju, aby ze względów na nagłą potrzebę, ogólnemu życzeniu stało się zadość w jak najkrótszym czasie.

Cała bliższa okolica Sanoka posiada pokłady skaliste, przeplatane menolitami łupkami i twardymi ilami z uwarstwieniem pionowym, dlatego w pokładach tych nie można się spodziewać wody węgłnej lub źródeł dostatecznie obfitych, owszem jest rzeczą pewną, że przy głębszym kopaniu lub wierceniu natrafi się na wodę zanieczyszczoną ropą lub gazami naftowymi, co zresztą doświadczeniem kilkakrotnie zostało stwierdzone.

Na miejscach wynioślejszych ziemia, te skaliste pokłady pokrywająca, stanowi stosunkowo dość cienką warstwę, przeważnie gliniastą, słabo przepuszczalną, co jest powodem, że studnie na tych terenach wykopane posiadają wodę zaskorną, przeważnie w małej ilości i niedość czystą. Studnie zaś wykopane w pokładzie żwirowym nad brzegiem Sanu są w wodę obfitsze, lecz woda ta nie odpowiada warunkom zdrowotnym, ponieważ pokłady te są cienkie bezpośrednio na skałach nieprzepuszczalnych nagromadzone, nie może więc woda dostatecznie w nich się oczyścić, a pogarsza ten stan jeszcze ta okoliczność, że po nad tymi pokładami żwirowymi znajduje się tylko cienka warstwa ziemi urodzajnej, która jest w celach rolniczych gnojona pod uprawę. Do zanieczyszczenia wód tych przyczyniają się także doły kloaczne, które chociażby były na cemente murowane nie mogą nigdy być dość szczelne i zawsze przepuszczają pewien procent nagromadzonych w nich nieczystości. Gdy ilość tych dołów kloacznych powiększy się przez liczniejsze zabudowanie przyległych obszarów, stosunki te w znaczniejszej jeszcze mierze pogorszą się, a woda z tych pokładów obecnie na podstawie rozbioru chemicznego i bakteriologicznego, dokonanego przez lekarza miejskiego Dra Krynickiego za nieszkodliwą uznana, będzie w przyszłości do użycia nie możliwa. Dowodzi to, że wody tego rodzaju dla wodociągów są bezwarunkowo nieodpowiednie, a urządzenie z nich wodociągów nie odpowiadałoby w zupełności swemu celowi i naraziłoby gminę na niepowetowaną stratę wydatków na ten cel kapitałowy.

A ponieważ jakśmy tu wyżej uzasadnili, wody węgłnej w naszej okolicy spodziewać się nie można, pozostaje więc tylko do wyboru albo wodociągi z wód źródlanych i nawierzchnich z lasów miejskich pod „Białą

Górą“, albo z wody sztucznie filtrowanej z rzeki Sanu. Wybór między temi dwoma rodzajami wodociągów zależy od kosztów budowy tychże, gdy zaś doświadczenie uczy, że wodociągi z wód rzecznych sztucznie filtrowanych są tak co do kosztów budowy jakoteż i wydatków rocznych najdroższe i urządzić się je tylko wtenczas, jeżeli innego rodzaju wodociągi są niemożliwe do wykonania, to wykluczamy na razie ten rodzaj wodociągów, a zastanawiamy się tylko nad wodociągami z wód znajdujących się w lasach miejskich pod „Białą Górą“.

Niektóre źródła w tych lasach mają tak korzystne położenie, że mogłyby się własnym ciężarem dostać do miasta na wysokość jednego metra nad wyżej położone jego ulice. Można więc utworzyć z nich wodociągi grawitacyjne o niskim ciśnieniu. Takie wodociągi byłyby najtańsze, dostarczałyby jednak wody w ograniczonej tylko ilości, a mianowicie przy minimalnej wydajności tych źródeł 22 litry na głowę i dobę przy obecnym zaludnieniu 6500 mieszkańców. Ta ilość wody zaspokajałaby wprawdzie najniezbędniejsze potrzeby miasta, jednakowoż niewystarczyłaby w przyszłości gdy miasto wzrośnie w liczbę mieszkańców, dlatego uważamy za racjonalniejsze urządzenie wodociągów, chociażby droższych, ale takich któreby zużytkowały wszystką wodę, jaką lasy miejskie dostarczyć mogą.

Wydajność minimalna wszystkich tych wód wynosi 37 litr. na głowę i dobę dla 6500 mieszkańców, gdy zaś według stwierdzeń statystycznych konsumpcya wody w niektórych nawet większych miastach nie przekracza 20 litr. na głowę i dobę wypadłoby, że ilość ta wody wystarczałaby dla 12000 mieszkańców. Ze względu, że połączenie Posady sanockiej z miastem przyjdzie w najkrótszym czasie do skutku i że konsumpcya wody w tym wypadku wzrośnie, doradzamy urządzenie wodociągów pompowych o wysokim ciśnieniu.

W ogólnych zarysach urządzenie takich wodociągów przedstawiałyby się w następujący sposób:

Wszystkie uchwycone źródła i potoki, których wody rozbiegane przez Dra Krynickiego dały jaknajlepsze wyniki, doprowadziłyby się do zbiornika w najniższym miejscu umieszczonego. Ze zbiornika tego tłoczyłoby się wodę zapomocą pomp do drugiego zbiornika umieszczonego na najwyższym miejscu w lesie, skąd woda własnym już ciężarem dostawałaby się na najwyższe piętra domów w mieście, zapomocą odpowiednio założonej sieci rur wodociągowych.

Koszta takich wodociągów z rozgałęzieniem od pierwszego węzła u wylotu ulicy Sobieskiego w jednym kierunku, przez ulicę Zamkową, Rynek, ul. Trzeciego Maja, Jagiellońską do szpitala powszechnego, w drugim kierunku przez ulicę Sobieskiego, Sokolą, Mickiewicza i Kościuszki na Nowy-Świat; następnie z pośrednimi połączeniami od ul. Trzeciego Maja przez ul. Kościuszki do ul. Mickiewicza, od Rynku przez ul. Cerkiewną i Nową, od ul. Trzeciego Maja przez Zarwaniec, plac św. Michała i ul. Grzegorza ze Sanoka; w końcu od placu św. Michała do ul. Sobieskiego i od Jagiellońskiej przez Podgórze, wynosiłyby według szczegółowego obliczenia około 160,000 koron.

Na odpowiednich miejscach w ulicach i placach miejskich urządziłoby się hydranty publiczne, z których pobieranoby wodę na wszelki użytek, do prowadzenia zaś wody do domów prywatnych dozwolonom by było skutecznie właścicielom na własny koszt.

Nadmieniamy jeszcze, że w razach krytycznych takie wodociągi pompowe można by wspomagać wodą naturalnie filtrowaną, z pokładów żwirowych po drugiej stronie Sanu, przyległych do stacyi pomp, które jako znajdujące się na osobności w znacznym oddaleniu od miasta nie mogą być tak zanieczyszczone, jak podobne pokłady znajdujące się na lewym brzegu obok miasta.

Zalecając ten sposób rozwiązania sprawy wodociągowej, jako dla Sanoka najodpowiedniejszy i prawdopodobieństwa urzeczywistnienia posiadający, oświadczamy, że naszkicowaliśmy go tylko w ogólnych zarysach, gdyż szczegóły należą już do specjalnego projektu.

W końcu pozwalamy sobie jeszcze raz zwrócić uwagę na tę okoliczność, że jak obecny suchy rok dobitnie przekonywuje,

sprawa dostarczania Sanokowi wody jest tak dla niego ważną, iż nakazuje jak najszybsze jej rozwiązanie.

W Sanoku 19. września 1904.

Członkowie ankiety:

W. Adamczyk J. Kazubski
W. Ostrowski St. Rotter

W. Szomek.

Sprawozdawca:

W. Beksiński.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj. Kupujmy wyroby krajowe!

Najprzew. ks. biskup Pelczar na prośbę delegacyi Sokoła sanockiego raczył łaskawie przyrzec swoje przybycie na dzisiejszy wieczorek Kościuszkowski. Ze względu na obecność dostojnego Gościa uprasza Wydział „Sokoła“ Szan. Publiczność o najpunktualniejsze przybycie na wieczorek (godzina 8, czas miejski).

§. 19. Na żądanie Wydziału powiatowego w Sanoku w myśl §. 19. ustawy prasowej, upraszam Szanowną Redakcyę o umieszczenie w najbliższym numerze Gazety Sanockiej następującego sprostowania:

Wiadomości podane w „Korespondencyi z Rymanowa“ podpisanej przez p. Sośniaka a umieszczonej w Szanownym piśmie z 16. października 1904. Nr. 42. a w szczególności zarzut uczyniony Wydziałowi powiatowemu w Sanoku jakoby nie czuwał nad odbudowaniem spalonej części miasta w Rymanowie i jakoby w tym kierunku nic nie działał i zupełnie się sprawą tą nie troszczył, — jest niezgodnym z prawdą, albowiem po spaleniu części miasta Rymanowa w dniu 17. czerwca b. r. wydelegował Wydział powiatowy zaraz komisję w skład której powołał delegata swego JWP. Jana hr. Potockiego, członka Wydziału powiatowego Dra Jacka Jabłońskiego i inżyniera Wydziału powiat. p. Wilhelma Szomka. Komisya ta z polecenia Wydziału pow. i przy udziale Zwierzchności gminnej przeprowadziła w dniu 28. czerwca b. r. — zatem w 11 dni po pożarze przepisana w myśl ustawy budowniczej z r. 1889. i w §. 19. wskazaną czynność, w celu oznaczenia linii regulacyjnych dla spalonej części miasta. Komisya ta uskuteczniła tę czynność i udzieliła Radzie gminnej Rymanowa, wypracowany przez inżyniera p. Szomka, plan regulacyjny spalonej części miasta. Rada gminna Rymanowa uchwałą z dnia 2. lipca b. r. przyjęła ten plan z małą zmianą a Wydział powiatowy zatwierdził następnie tę uchwałę wraz z zmianą.

W myśl tego planu regulacyjnego uchwalono istniejące dwie ulice główne rozszerzyć do 7 mtr. i ustanowiono między temi ulicami, gdzie dawniej przed spalaniem były tylko ścieżki do 1½ metra szerokie, trzy przecznice po 6 mtr. szerokie. Według tego zatwierdzonego planu, wszystkie nowe domy są budowane przy wyznaczonych na gruncie liniach regulacyjnych ulic i zamiast dawniejszych drewnianych budynków, stoją dzisiaj murowane domy i do tego w znacznej części piętrowe, a wszystkie blachą kryte. O stanie rzeczy, co do przestrzegania przepisów budowniczych i planu regulacyjnego, przekonał się sam prezes Rady powiatowej, członek Wydziału powiatowego Dr. Jacek Jabłoński, zaś kilkanaście razy inżynier p. Wilhelm Szomek, który ciągle czuwa nad odbudową spalonej części miasta.

W Sanoku dnia 21. października 1904.

Za c. k. Prokuratora Państwa

Watraszyński.

Walne Zgromadzenie członków Kasyna w Sanoku, odbyło się 19. b. m. przy uder nielicznym zebraniu, bo wystarczającym za ledwie na utworzenie potrzebnego kompletu. Ten brak zainteresowania się sprawami Towarzystwa, które na ogólnem zgromadzeniu omówić się powinno, to charakterystyczny objaw dziwnej apatyi naszego społeczeństwa pochopego do tworzenia coraz nowych Towarzystw a interesujące się bardzo mało już istniejącymi. „Niechaj o wszystkim myśli wybrany Wydział wraz z przewodniczącymi powiada wielu członków Tow. naszym obowiązkiem płacić wkładki“. Nawiasem mó-

więc, niektórzy i tego nie czynią, a swą przynależność do Towarzystwa zaznaczają korzystaniem z jego środków, służących do dostarczenia pożytecznej i przyjemnej zabawy.

Sala, w której odbywało się Walne zgromadzenie, przedstawiała ciekawy widok. Cały środek zajęły puste krzesła. Nieznaczna liczba członków Kasyna zasiadła na kanapach przy ścianie, większość skupiła się przy dwóch zielonych stolikach, przy których uprawiano szlachetną grę w wista, w charakterze grających lub nie oddających od tychże tak zwanych „kibiców“, przynoszących tym pierwszym „pecha“ lub szczęście. Zwolennicy preferansu z nieoddającym „zrykiem“ usunęli się do dalszego pokoju.

Przewodniczący p. St. Rotter zagał posiedzenie skreślwszy w krótkich słowach całoroczną działalność Wydziału, a na zakończenie wspomniął o śmierci ś. p. Józefa Mozołowskiego, długoletniego członka Kasyna, którego pamięć uczcili obecni przez powstanie. Odczytano następnie protokół ostatniego Walnego zgromadzenia, który przyjęto do wiadomości, poczem gospodarz Kasyna tudzież pojedyncze komisje, jak komisja rewizyjna, biblioteczna, zabawowa i winna zdawały sprawę ze swych czynności. Sprawozdania te przyjmowali obecni milczeniem do wiadomości, a oświadczenia prezesa, że otwiera dyskusję nad każdym sprawozdaniem musieli pozostać tylko głosem wołającego wprawdzie nie na puszczy, ale w sali. Jedynie ożywienie w monotonnym przebiegu zebrania wywoływał Dr. Drewniński, zabierając głos w bagatelnej zresztą sprawie, jaką było postawienie kwestji, czy za dodatek do katalogu bibliotecznego mają wypożyczający coś płacić i ile? Nad ważniejszą sprawą, jaką jest zależność wkładkowa, wynosząca kwotę przeszło 700 koron, zgromadzenie po krótkiej dyskusji przeszło do porządku dziennego, zadowolniejszy się oświadczeniem prezesa, że Wydział wszystko zrobił, co do niego należało. Mimo wysokiego zaufania i do znacznego prezesa i do Wydziału, zdaje nam się, że postąpiono tutaj ze znaną zresztą u nas słabością. Wszakże w myśl §. 16. statutu uczestnicy i goście stali mogą zalegać z opłatami najwyżej przez 3 miesiące, a na-

leżytości zaległe, przypadające Towarzystwu Kasynowemu mogą być przez Wydział zaskarżone.

W końcu przystąpiono do wyboru przewodniczącego, jego zastępców i Wydziału na rok 1905. Wybrani zostali panowie: St. Rotter przewodniczący, W. Beksiński i radca Dulewski zastępcy przewodniczącego. Do Wydziału weszli pp. Barański, Borzemski, Dr. Drewniński, Furmankiewicz, Dr. Jabłoński, Kazubski, Markiewicz, Neuwirth, ks. kanonik Stasiński, Tomasiak, Watraszyński i Wrześniowski. Jako ich zastępcy wybrani pp. Aray, Czerwiński, Jasiński, Kański, Ksela i Młodnicki.

Zycząc Wydziałowi wybranemu na rok następnym, jak najlepszego powodzenia w pracy około rozwoju Towarzystwa, pozwolimy sobie w zakończeniu na skromną uwagę, że ścisłe przestrzeganie postanowień statutu jest najlepszą drogą, prowadzącą do celu. Osmielamy się również przypomnieć, że w myśl §. 5. statutu sale Kasyna mają być otwarte tylko do 1-ej w nocy. Godną głębszego zastanowienia się jest także sprawa lokalu i ewentualnego zmniejszenia wkładek miesięcznych, które przy dzisiejszych stosunkach Kasyna są za wysokie.

Niebywały pośpiech w doręczaniu listów zdarza się zbyt często w naszym mieście. Świeżo złożono w redakcji kopertę adresowaną do osoby powszechnie znanej, zamieszkałej w Sanoku - jmniej od lat dwudziestu, a mimo to list miejscowy (sanocki) szedł do niej sześć dni! Że tak było w istocie, świadczy o tem pieczęć pocztowa. Na marce jest napis: „Sanok 15. 10.“, a na odwrotnej stronie koperty: „Sanok 21. 10. 04.“ Komentarze chyba zbyt czyste!

H. K. T. kwitnie w Sanoku wyśmienicie mimo jesiennej pory. Zdaje się, że ten kwiatek nie przyjmie się na naszym sanockim gruncie. Znowu nadesłano do naszej redakcji kopertę z napisem: „J. & H. Weiner, Sanok Kleider & Möbel-Niederlage.“ Czy J. i H. Weiner dopiero w tym miesiącu zawitali do Sanoka i niewiedzą nic o polskim języku? Ostrożnie panowie hakatyści, abyście nie przebrali miarki cierpliwości, bo kto nie zna

polskiego języka, to może nie dostać też i pieniędzy, pochodzących z polskiej kieszeni.

W Strachocinie urządziło sanockie koło Tow. S. L. wypożyczalnie książek, której otwarcie nastąpi w niedalekiej przyszłości. Przewodniczącym komitetu został wybrany ks. kan. Józef Data, a kierownictwem biblioteczką zajmie się p. Górski naucz. miejscowy. Ścisłszy komitet czytelniarni zostanie utworzony później z grona samych czytelników. Czytelnia umieszczona będzie w lokalu Kółka rolniczego. Osoba przewodniczącego, daje gwarancję, że czytelnia nowo zawieszona, rozwine się pomyślnie, a nie zniknie tak bez śladu, jak poprzednia. W przyszłości mają się odbyć odczyty wygłoszone przez prelegentów z Sanoka.

W Pakoszówce rozwija się ruch czytelniarni całkiem pomyślnie, a dzięki energii kilku gospodarzy i p. nauczycielki rozwijać się zaczyna teatr wiejski. Pierwsza próba występów scenicznych udała się i dlatego zachęceniu powodzeniem zaczynają mieszkańcy Pakoszówki myśleć o dalszych krokach na polu dramatycznym. Na razie powstała myśl przedstawienia jasełek, która znalazła wielu przychylnych tak, że wkrótce nastąpią próby zbiorowe. Brak kostymów daje się odczuwać, ale jest nadzieja, że przy pomocy sanockiego Towarzystwa Szkoły ludowej, lub przy pomocy Sokoła i tę trudność uda się pokonać.

Składki. Zamiast bukietu na trumnę śp. Józefa Kopiowej złożył w naszej Administracji p. Ludwik Grünhaut 4 K. na rzecz Tow. opieki nad uwoln. więźniami.

NADEŚLANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada)

ADWOKAT Dr. BERTOLD HERZIG
otworzył kancelaryę adwokacką
W PRZEMYSŁU
przy ul. Jagiellońskiej 1. 10.

NOWOŚCI KSIĘGARSKIE.

Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku

otrzymała świeżo na skład: K. h.

Tretiak Józef, Najświętsza Panna w poezji polskiej	2—
Stasiak Ludwik, Humoreski	3—
Abgar-Sołtan, Rywale. Powieść	3-50
Mysłowska Sabina, Żona paralityka. Zarys powieściowy	2—
Masłowski Wacław, Sienkiewicziana. Szkice do obrazu	1-50
Przybyszewski Stanisław, Poezye prozą	3-20
Przybyszewski Stanisław, Synagoga szatana. Przyczynek do psychologii czarownicy	2—
D' Annunzio Gabriel, Romansé Lili: Dziewice skał, przełożył z włoskiego Leopold Staff	3—
Dr. Hausner Bernard, Gramatyka języka hebrajskiego	1-20
Wolaniecki, Po strajku w Borysławiu. Z doświadczeń i rozmyślań	1—
Rosenberg Marian, Przepisy górniczo-policyjne dla kopalń oleju skalnego w Galicyi	2—

Dnia 16. b. m. zgubiłem w Sanoku

psa rasy jamników

ciemno-zółty, z czarną plamką u boku, jedno ucho na końcu cokolwiek przecięte, miał obrozę łańcuskową.

Donosiciel otrzyma wynagrodzenie.

Poczmistrz, *Ropienka.*

Dla młodzieży szkolnej

10% OPUSTU W GOTÓWCE

przy zakupnie przyborów szkolnych, zeszytów, notatek i t. d.

Księgarnia K. POLLAKA w Sanoku

(ul. Jagiellońska, 1. 40.)

— poleca —

książki szkolne do gimnazjum, szkół wydziałowych i ludowych

nowe i używane

tylko w najnowszych przepisanych wydaniach,

zeszyty i notatki szkolne własnego (krajowego) wyrobu, torby, ceratki i rzemyki na książki, pióra (Wasilewskiego), ołówki (Majewskiego), cyrkle, kałamarze, piórniki, raderki, farby (Karmańskiego), atrament (fabryki „Tlen“) jak również wszelkie inne artykuły szkolne, biurowe i rysunkowe.

WYBÓR OLBRZYMI!

CENY NISKIE STAŁE.

Dla młodzieży szkolnej

10% OPUSTU W GOTÓWCE

przy zakupnie przyborów szkolnych, zeszytów, notatek i t. d.